

prof. dr hab. Jacek Raciborski

Instytut Socjologii UW

**Recenzja dorobku naukowego dra Jarosława Chodaka sporządzona w ramach postępowania habilitacyjnego przeprowadzanego na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego**

Sporządzając niniejszą recenzję biorę pod uwagę przepisy Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym (Dz.U. nr 65, poz. 595, z późn. zmianami) oraz Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego.

Jarosław Chodak ukończył studia magisterskie z historii w 1995 roku a studia magisterskie z socjologii w 1997 roku i w tymże roku rozpoczął pracę na UMCS jako asystent. Oceniam więc 23 letni dorobek, ale moja uwaga skoncentrowana będzie na dorobku podoktorskim, czyli na pracach przygotowanych i opublikowanych w okresie ostatnich 15 lat.

**Ocena ogólna – ilościowa dorobku publikacyjnego.** Na przedstawiony do oceny dorobek naukowy dr. Chodaka składają się dwie obszerne objętościowo monografie, z których jedna powstała na podstawie pracy doktorskiej, a druga jest tzw. rozprawą habilitacyjną oraz 23 artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych, z tego 8 artykułów zgłoszonych zostało w obręb osiągnięcia habilitacyjnego. To bardzo skromny ilościowo dorobek jak na 15 lat pracy na stanowisku adiunkta. Formalna ranga czasopism jest niska, żadnego artykułu w czasopiśmie zagranicznym, żadnego indeksowanego w bazie JCR lub Erich. Kilka czasopism znajdowało się natomiast na liście B Ministerstwa, ale żadne nie przynależy do czołówki dyscyplin historii i socjologii. Większość prac zbiorowych, których współautorem był dr Chodak opublikowało wydawnictwo macierzystej uczelni – UMCS. Dorobek dr Chodaka uzyskał 18 cytowań wg bazy Publish or Perish, a indeks H wg tej bazy wynosi 2. To są bardzo niskie wskaźniki.

**Ogólna ocena dorobku – problem formalny.** Istotny problem z oceną osiągnięć dr. Jarosława Chodaka polega na tym, że trudno odrębnie traktować wskazane przez niego tzw. osiągnięcie habilitacyjne, którym jest książka „Rewolucje niezbrojne. Nowe scenariusze polityki kontestacji” (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2019) oraz pozostały dorobek wykazany w pkt. II Ankiety. Książka stanowi dokładne powtórzenie treści wcześniej opublikowanych w

książce podoktorskiej pt. „Teorie rewolucji w naukach społecznych” oraz w serii późniejszych artykułów. Pragnę mocno podkreślić: to nie jest zarzut tzw. autoplagiatu, który często bezmyślnie w podobnych sytuacjach podnoszą recenzenci prac habilitacyjnych. Skoro plagiat jest przypisaniem sobie autorstwa cudzego utworu to autoplagiat – literalnie rzecz biorąc – polegać musi na przypisywaniu sobie autorstwa swego utworu. Nonsens. Pojęciem tym zwykło się jednak w Polsce określać sytuację, która nie ma nic wspólnego z prawnym pojęciem plagiatu (art. 115.1 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych), a mianowicie praktykę ponownego publikowania swoich utworów w całości lub we fragmentach. W tej praktyce nie ma nic nagannego pod warunkiem, że autor zaznaczy, iż te wcześniejsze prace wykorzystuje i wskaże miejsca ich pierwszej publikacji. Dr Chodak wybrał inną drogę. Oświadczył we Wstępie, że w książce habilitacyjnej nie wykorzystuje dosłownie wcześniejszych swoich utworów. I tak chyba jest, ale treściowe powtórzenia w rozdz. III -VI publikowanych wcześniej artykułów są oczywiste. Natomiast rozdziały I-II zawierają esencję książki napisanej na podstawie doktoratu „Teorie rewolucji w naukach społecznych”.

Taka sytuacja rodzi pewien formalny kłopot. Otóż książka zgłoszona jako osiągnięcie habilitacyjne nie spełnia wymogów art. 16 ust. 1 Ustawy o stopniach i tytułach naukowych, albowiem nie „stanowi znaczącego wkładu w rozwój dyscypliny”, gdyż nie jest po prostu oryginalna, taki ewentualny wkład został wniesiony przez Autora wcześniej w serii artykułów i pracy podoktorskiej. Ale radykalne oddzielanie tzw. osiągnięcia habilitacyjnego oraz pozostałego dorobku podoktorskiego w sytuacji tematycznej jednorodności całego tego dorobku byłoby skrajnym formalizmem i lekceważeniem esencji normy zawartej w art. 16 ust.1. W przypadku dra Chodaka książka, chociaż nie wnosi wiele nowego w stosunku do tego co wcześniej opublikował, to systematyzuje problem, przedstawia niektóre kwestie obszerniej i nieco staranniej. A więc ją uczynię przedmiotem oceny, sięgając do dorobku artykułowego pomocniczo.

**Ocena osiągnięcia habilitacyjnego.** Monografia „Rewolucje niezbrojne. Nowe scenariusze polityki kontestacji”, wydana przez Wydawnictwo UMCS, Lublin 2019 jest raczej obszerna. Liczy 482 strony, ok. 30 a.w. Praca dotyczy procesów i zjawisk o olbrzymiej doniosłości społecznej i politycznej. Jej konstrukcja i treści poszczególnych rozdziałów zostały dobrze omówione w Autoreferacie Habilitanta. Przejdę więc od razu do oceny tej pracy sterowanej nadrzędnym pytaniem, co ona wnosi nowego do naszej wiedzy o takich gwałtownych konfliktach społecznych, które zwykło się nazywać rewolucjami.

Najpoważniejszy mój zarzut wobec monografii habilitacyjnej, ale też i pozostałego dorobku kandydata, to brak w nim systematycznego odwołania się do teorii państwa. Nie można zaś sensownie rozprawiać o rewolucjach nie odnosząc się do państwa, bo ono jest ramą dla procesów rewolucyjnych. Teorie rewolucji są ściśle powiązane z teoriami państwa. I ten związek podkreślany jest w tytułach wielu prac. Do niektórych Habilitant sięgnął, np. do książki Skocpol, „States and Social Revolutions” a do innych nie, chociaż powinien, jak np. do pracy Lenina, „Państwo i rewolucja” czy też „Co robić?”. Ilustrację konsekwencji braku zdyscyplinowanego odwołania się do teorii państwa mamy już na pierwszych stronach dzieła habilitacyjnego. Oto dr Chodak pisze: „W drugim rozumieniu rewolucja obejmuje tylko takie przypadki, w których obaleniu państwa towarzyszą zasadnicze przemiany społeczne,

ekonomiczne i/lub kulturowe” (2019, s.22-23). Celem rewolucji nie jest obalenie państwa, lecz obalenie konkretnych władz państwa lub szerzej konkretnego reżimu politycznego. W dodatku to nieszczęsne „obalenie państwa” pojawiło się w kontekście odwołania do Thedy Skocpol – czołowej statecentrystki. W tym nurcie szczególnie mocno podkreśla się, że w rewolucji idzie zawsze o przejęcie władzy państwowej. To, że nieraz nieudane rewolucje doprowadzają państwo do stanu upadłości, jak ostatnio w Libii, jest inną kwestią – niechcianych rezultatów.

Jest pewien wpływowy nurt teoretyzowania o państwie na gruncie którego nie byłoby językowym błędem mówienie o obalaniu państwa. Myślę o amerykańskim pluralizmie, który pod nazwą państwa ujmuje szeroko rozumiany rząd. Ale o tej teorii państwa ani słowa w żadnej pracy Habilitanta, a ma ona tak znanych eksponentów jak Robert Dahl. Brak rozważań nad ontologią państwa dodatkowo skutkuje tym, iż w istocie puste są proponowane przez niego definicje. Nie zostało zdefiniowane pole na którym rewolucje się rozgrywają.

Brak refleksji nad teorią państwa zaowocował kilkoma poważnymi błędami w tłumaczeniu kluczowych pojęć. Ważne dla Ch. Tillego pojęcie ‘multiple sovereignty’ tłumaczy J. Chodak jako ‘wieloraka suwerenność’. Władza suwerenna to władza najwyższa, wyłączna – to tak najprościej. Nie może więc istnieć wielość władz suwerennych w obrębie jednego państwa. Właściwe pojęcie w tym kontekście to pojęcie „dwuwładzy” (zaczepnięte przez Tillego od Trockiego, o czym ten pierwszy wspomina) lub „wielowładzy”.

Inne pojęciowe nieporozumienie jest jeszcze większej rangi i ma znaczące konsekwencje dla ważnej tezy głoszonej przez Chodaka. W kilku miejscach pisze on, że rewolucje zbrojne są współcześnie prawie niemożliwe z powodu wzrostu „siły infrastrukturalnej państwa”, które dzięki rozwiniętym środkom militarnym, sprawnemu transportowi, środkom nadzoru jest w stanie zdusić każdy przejaw zbrojnego buntu (np. na stronie 120 [2019]). Otóż pojęcie „infrastructural power” wprowadził do socjologii i nauk politycznych Michael Mann („The Autonomous Power of the State”, *European Journal of Sociology*, 1984 vol. 25) wraz z pojęciem „despotic power”, aby uwypuklić dwa aspekty władzy państwowej. Władza infrastrukturalna nie ma nic wspólnego z armią, drogami, prostym nadzorem nad obywatelami, władza infrastrukturalna to władza reguł, standardów regulujących funkcjonowanie obywateli w relacjach pomiędzy nimi i między nimi a różnymi organami władzy państwowej. Natomiast władza despotyczna to zdolność rządzącej elity do kontroli obywateli za pomocą wielorakich środków, w szczególności zinstytucjonalizowanego przymusu. Rewolucje zbrojne są rzeczywiście obecnie bardzo rzadko zwycięskie (o ile nie łączą się z zewnętrzną interwencją) z powodu wielkiego przyrostu władzy despotycznej, zdolności państwa do efektywnej kontroli każdego obywatela. Przyrost władzy infrastrukturalnej zapobiega natomiast rewolucjom w inny sposób: instytucjonalizuje rozwiązywanie społecznych konfliktów.

Kolejne kategorie w pracy Chodaka sięjące tylko zamęt to „kompletne’ i ‘niekompletne’ przejście do demokracji” – pojęcia wprowadzone w rozdziale V, opisującym rewolucje w przestrzeni postkomunistycznej. Z treści rozdziału wynika, że chodzi autorowi po prostu o proces konsolidacji demokracji. Tak oto fundamentalne dla całej wielkiej literatury tranzytologicznej pojęcia ‚demokracja skonsolidowana’ , ‚demokracja wstępnie

skonsolidowana” , , demokracja nieskonsolidowana’ mające dobre operacyjne definicje zostają zastąpione określeniami przypadkowymi, marginalnymi w literaturze przedmiotu. Pojęcie konsolidacji demokracji sporadycznie występuje w pracach Habilitanta, ale w czysto potocznych kontekstach, bez jego operacjonalizacji. Podobnie jak pojęcie ‘postkomunizm’ - używa je tylko na określenie kraju, który kiedyś był komunistyczny. A w wyjaśnianiu rewolucji w krajach o takiej przeszłości przydałoby się zarówno pojęcie „podziału postkomunistycznego” – ugruntowane przez M. Grabowską, jak i pojęcie ‘postkomunizmu’ jako formacji ustrojowej – fundowane przez Jadwigę Staniszkis, ale w podobnym sensie używane też przez Herberta Kitschelta i współpracowników.

Kłopoty z tłumaczeniem i niekonsekwencja w tłumaczeniu dotyczą nawet kluczowych dla Habilitanta pojęć . Raz pojęcie ‘rewolucja niezbrojna’ za Ritterem definiuje jako: „nieprawidłowe (nieregularne) obalenie reżimu politycznego poprzez przeważająco pozbawioną przemocy masową mobilizację” (Ritter, cyt za: Jak dokonać rewolucji niezbrojnej,[ 2016,s. 262]). W książce habilitacyjnej zaś: „bezpprawne obalenie reżimu politycznego poprzez przeważająco pozbawioną przemocy mobilizację masową” (2019, s. 36). W obu przypadkach przywołana jest ta sama praca Rittera. A różnica jest niebagatelna: ‘bezpprawne’ zamiast ,nieprawidłowe (nieregularne) ‘ (pomijając już nieporadności językowe: „przeważająco pozbawioną przemocy”). A moim zdaniem należało przetłumaczyć: „nagle, niezgodne z obowiązującymi regułami prawnymi obalenie reżimu politycznego poprzez masową mobilizację, w zasadzie bez stosowania przemocy”.

Kolejny mój zarzut wobec całego przedstawionego dorobku łączy się zarazem z pochwałą. Dr Chodak odwołując się do Th. Skocpol, wg której „rewolucje nadchodzą”, ‘narody obsuwają się w rewolucje’ podkreśla, że we wszystkich właściwie klasycznych ujęciach rewolucje to procesy obiektywne, żywiołowe, którymi nie daje się kierować. I na tym tle jego tezy, że rewolucje „są robione”, że wielkie jest znaczenie przywództwa i czynnika organizacji, tworzą oryginalny program. Właśnie tak. Tylko, że dr Chodak skrzętnie pomija we wszystkich swoich pracach, że przecież projekt przeprowadzenia rewolucji, bez czekania aż jakieś obiektywne procesy doprowadzą do niej niejako automatycznie, ogłosił Lenin w pracy „Co robić? wydanej w 1902 r, konkretyzował w tezach kwietniowych z 1917 roku, i w „Państwie i rewolucji”. A więc myli się dr Chodak, że to dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zaczęto badać rewolucje jako zjawiska świadomie wywoływane, przygotowywane, kierowane i nieraz inspirowane z zewnątrz. Całkowite pominięcie marksistowskich teoretyków i praktyków rewolucji takich jak Lenin, Bucharin, Trocki, Róża Luksemburg jest zabiegiem bezprecedensowym w światowej literaturze poświęconej rewolucjom i jest to błąd poważny. Dodatkowo, problem stopnia żywiołowości wydarzeń rewolucyjnych, roli rewolucyjnych ideologii i ruchów rewolucyjnych był rozważany systematycznie przez wielu polskich filozofów, historyków i historyków idei. Zdumiewa, że Habilitant nie sięgnął do prac Jana Baszkiewicza, zwłaszcza „Wolność – Równość – Własność” (1981) i „Francuzi 1789 -1794. Studium świadomości rewolucyjnej”. Już niektóre tytuły z tej pierwszej pracy winny uświadomić Habilitantowi, ile stracił nie korzystając z jego dorobku: śródtytuły w rozdz.4: „Czy można pokierować burzą”; „Hegemonia w rewolucji”, „Sztaby, partie, przywódcy” .

W studiach dra Chodaka nad rewolucjami widzę ważne tematyczne pominięcia. Pierwsze co rzuca się w oczy to brak systematycznych rozważań nad klasycznym pytaniem: rewolucje narodowe czy klasowe. Zagadnienie prawie pominięte w całym dorobku Habilitanta. A wystarczyłoby, aby sięgnął po kanoniczną książkę Marcina Kuli, „Anatomia rewolucji narodowej. Boliwia w XX wieku” zobaczyłby jak ważne jest to pytanie właśnie w studiach nad współczesnymi rewolucjami. Równie dziwi, zwłaszcza w pracy podoktorskiej i w serii zgłoszonych do oceny artykułów, brak uporządkowanych rozważań nad zagadnieniem terroru. Było to jedno z fundamentalnych zagadnień o które spierali się praktycy i teoretycy rewolucji wszystkich pokoleń. Fundowało podział na II i III Międzynarodówkę. Obrosło wielką literaturą nie tylko ściśle naukową, ale i eseistyką oraz literaturą piękną. Całkiem niedawno ukazała się ważna książka na ten temat: B. Baczek, „Jak wyjść z terroru. Thermidor a rewolucja” (Gdańsk 2005). Ktoś, kto całe życie naukowe zajmuje się tylko rewolucjami nie może pomijać takich książek.

Swój program badania rewolucji niebrojnych przedstawia Chodak hasłowo. Przy tym natrętnie powtarzane są te same banalne postulaty, urozmaicane jedynie przywoływaniem innych nazwisk, np. że w badaniu rewolucji uwzględniać trzeba kontekst międzynarodowy (2019, s. 77-79). Ważne pojęcia jak „nacionalizm metodologiczny”, „pespektywa kosmopolityczna” są niejako rzucane a nie wyjaśniane, i nie jest jasne czy te akurat pojęcia przywołuje za Colin J. Beck czy za Ulrichem Beckiem (2019, s.76). Przekraczanie ograniczeń poszczególnych fal/generacji teorii rewolucji odbywa się czysto deklaratywnie. I tak podejście państwowcentryczne przewyższane jest przez podejście międzyspołeczne, ale zarazem „termin międzyspołeczny nie oznacza, że przedmiotem analizy mają być wyłącznie społeczeństwa” (2019, s. 79). Na czym więc polega przewyższenie podejścia statecentrycznego? Autor nie wyjaśnia, bo przecież nie jest tak, by w tym podejściu przedmiotem analizy były wyłącznie państwa. Tak naprawdę metodologia J. Chodaka to czysta idiografia zjawisk rewolucyjnych, oparta na źródłach wtórnych, przy wykorzystaniu siatki pojęciowej zaczerpniętej z różnych teorii. Nie mam o to szczególnych pretensji, bo ten przedmiot nie poddaje się łatwo kwantyfikacji ani uogólnieniom. Mógł jednak Habilitant zrobić więcej. Na przykład, opisywać poszczególne rewolucje niebrojne wg ściśle określonego katalogu zmiennych, mógł rozwinąć bardziej zdyscyplinowaną komparatystykę. Wytknąć też muszę niejednoznaczny sposób przywoływania źródeł bądź ich naddatkowość, tam gdzie idzie o proste fakty. Po każdym akapicie, zwłaszcza w rozdz.VI, opisującym przebieg jakiegoś konkretnego zdarzenia następuje odwołanie do 4- 7 autorów i nie wiadomo dokładnie, co który dokumentuje i po co ich tylu do potwierdzenia faktu, że np. w Bahrajnie 17 lutego 2011 roku odbyła się wielka demonstracja. Miałoby to sens, gdyby źródła były ze sobą konfrontowane. A tego zazwyczaj Autor nie czyni.

W dorobku dra Jarosława Chodaka znajdują się też bardzo wartościowe elementy. W szczególności na uznanie zasługuje wprowadzenie do polskich nauk społecznych i rozwinięcie koncepcji rewolucji niebrojnej. Wprawdzie są w jego pracach usterki w definiowaniu tego pojęcia, ale można się zgodzić, że trafnie wskazał główne cechy współczesnych procesów rewolucyjnych oraz mechanizmy upowszechniania się rewolucji niebrojnych. W części empirycznej pracy opisał dość szczegółowo kilkanaście przypadków rewolucji niebrojnych, które wydarzyły się na świecie w okresie pięciu ostatnich dekad. O ile rozkład systemu

komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej, jego przyczyny i przebieg przedstawiony jest banalnie lub wręcz w sposób uproszczający w stosunku do tego co już jest w literaturze przedmiotu, o tyle analizy rewolucji w przestrzeni postsowieckiej, w Serbii oraz w krajach arabskich są wartościowe. Habilitant wykorzystuje do tego świeże inspiracje teoretyczne. Trafnie odwołuje się w wyjaśnianiu przyczyn Arabskiej Wiosny do koncepcji Jacka Goldstone'a, który wskazuje, że to presja demograficzna prowadziła w przeszłości i prowadzi nadal do rewolucyjnych zaburzeń. W krajach arabskich rzeczywiście w ostatnich latach doszło do swoistej eksplozji demograficznej i w jej konsekwencji olbrzymiego bezrobocia młodych ludzi.

Za najcenniejsze w książce „Rewolucje niezbrojne” uważam analizy scenariuszy rewolucji. Autor przedstawił dorobek Gene'a Sharpa - głównego współczesnego teoretyka walki bez przemocy i działania powołanego przez niego The Albert Einstein Institut na rzecz rozpowszechnienia jego strategii obywatelskiego oporu wobec reżimów autorytarnych. To zdumiewające, w jak wielkim stopniu wydarzenia rewolucyjne, które w potocznym odbiorze były spontaniczne i żywiołowe były w rzeczywistości planowane, organizowane i kierowane. Znakomity przykład stanowią wydarzenia kijowskiego Euromajdanu w okresie listopad 2013- luty 2014. W ciągu jednej nocy postawiono tysiące namiotów, zorganizowano aprowizację, służbę medyczną i porządkową, wyłoniło się liczne i hierarchiczne kierownictwo, a w ciągu kilku tygodni przekształcono plac w obóz warowny. Równie dobrze przedstawił Chodak rewolucję w Serbii, która obaliła w 2000 roku Milosevica. Ten przykład dobrze uogólnił pokazując wielką rolę organizacji typu serbski Otpor, słowacki OK'98, gruzińska Kmara, ukraińska Pora, egipska Kefaya i Ruch 6 kwietnia, tworzonych na długo przed przełomem rewolucyjnym i następnie skutecznie do niego doprowadzających. Wszystkie one – jak to ujął J. Chodak - były brokerami rewolucji. Habilitant opisał jak współcześnie „robione” są rewolucje niezbrojne, dokonał analizy mechanizmów masowej politycznej mobilizacji, mechanizmów aktywnej promocji rewolucji i dyfuzji wzorów. Właśnie te elementy jego dorobku skłonny jestem uznać za oryginalny i znaczący wkład do socjologii i politologii.

Znaczącą wartością rozprawy jest też po prostu łączne opisanie przebiegu rewolucji niezbrojnych w ostatnich dziesięcioleciach za pomocą siatki pojęciowej zaczerpniętej ze współczesnych teorii rewolucji i ogólniejszych teorii ruchów społecznych. Nie ma wielu prac tak pomyślanych. Ale znów tego rodzaju walory umniejszają proste błędy. Na przykład: „Szach Iranu podjął reformy w odpowiedzi na naciski Cartera na początku 1997 roku” (s. 167), zamiast 1977 roku; W listopadzie 2004 roku na Ukrainie „Misji mediacyjnej podjął się były prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski” (s.266). Gdyby był były to raczej nie stałyby na czele misji złożonej z czołowych czynnych europejskich polityków.

Właściwie tylko jeden artykuł z dorobku Habilitanta wymaga odrębnej wzmianki, bo temat jest ważny, a nie znalazł właściwego oświetlenia w rozprawie habilitacyjnej. W artykule „Przeobrażenia społeczno-polityczne w Polsce w latach 1944-1956 jako rewolucja z zewnątrz” autor podjął próbę implementacji pojęcia „rewolucji z zewnątrz” do polskich nauk społecznych i podkreśla w autoreferacie, że wprowadzenie tego pojęcia uważa za swoje osiągnięcie. To dość niefortunne pojęcie, bo jeśli ład polityczny i gospodarczy został narzucony z zewnątrz, bez wewnętrznej rozległej mobilizacji społeczeństwa, to rewolucji nie

było. A jeśli taka mobilizacja była, to lepiej pozostać przy pojęciu 'rewolucji odgórnej' bądź 'narzuconej'. Ostatecznie lepszy byłby termin 'rewolucja przyniesiona z zewnątrz'. Dodatkowo wartość tego artykułu przekreśla zawarta w nim rażąco uproszczona wizja początków PRL. Oto rewolucję przeprowadzała mała grupa „komunistów polskiego pochodzenia”, początkowo firmował ją PKWN, którego członkowie zostali „wyselekcjonowani i odpowiednio przeszkoleni w ZSRS” i „dokładnie zsovietyzowani”. Oczywiście to prawda, że PKWN skonstruowano wg zaleceń Stalina, ale w poszukiwaniu legitymizacji sięgnięto po takich ludzi jak Andrzej Witos (brat Wincentego) - wiceprzewodniczący PKWN, czy znaczących przedwojennych socjalistów jak B. Drobner czy E. Osóbka -Morawski. Nie o garstkę ludzi szło. W poważnej literaturze przedmiotu mocno podkreśla się rozległe i żywe społeczne źródła rewolucji lat 1944 – 1956 (prace Friszkego, Modzelewskiego, Eislera, Machcewicza, Wnuka). Przy tym nie można popełniać takich błędów rzeczowych jak ten, że w Polsce „oddziały partyzantki antykomunistycznej funkcjonowały aż do lat 60. XX wieku” (s.147). Autor pewnie miał na myśli „Lalka” (Józefa Franczaka), który rzeczywiście zginął w 1963 ostrzeliwując się z siłami bezpieczeństwa, ale to był samotny człowiek, który przez 10 lat skutecznie się ukrywał, nie prowadząc przy tym żadnej działalności.

**Prowadzenie projektów badawczych i uczestnictwo w nich.** Dr J. Chodak nie wskazał na udział w jakimkolwiek projekcie badawczym krajowym lub zagranicznym.

**Konferencje naukowe oraz staże naukowe.** Dr J. Chodak w zagranicznych stażach nie uczestniczył. Wystąpił na 26 konferencjach, w tym w kilku zagranicznych. Były to konferencje niskiej rangi, z wyjątkiem ogólnopolskich zjazdów socjologicznych i politologicznych, ale tu wygłaszał referaty w grupach roboczych, bo brak informacji by było inaczej. Spełnia pod tym względem minimalne wymagania stawiane kandydatom do stopnia dr hab.

**Dorobek dydaktyczny i organizacyjny.** Dr Chodak prowadzi w macierzystym Instytucie Socjologii UMCS zajęcia z wielu obowiązkowych przedmiotów: od Historii myśli socjologicznej, przez Mikrostruktury społeczne po Współczesne teorie socjologiczne. Ten rozrzut tematyczny wbrew pozorom nie przemawia na korzyść Habilitanta. Zapewne wynika z deficytów kadrowych macierzystej jednostki. Prowadził wiele zajęć fakultatywnych, których programy opracował. Wypromował 40 licencjatów, co świadczy o dużym zaangażowaniu dydaktycznym. Jest też opiekunem koła naukowego studentów i doktorantów IS UMCS. Na podkreślenie zasługuje jego aktywność w PTS. Od 2017 roku pełni funkcję przewodniczącego Lubelskiego Oddziału PTS. Dorobek dydaktyczny i organizacyjny stanowi ważny argument na rzecz nadania dr. J. Chodakowi stopnia dr. hab.

**Zaangażowanie na rzecz popularyzacji nauki, organizacja konferencji i aktywność ekspercka.** Dr J. Chodak założył w 2012 roku półrocznik „Konteksty Społeczne” i pozostaje jego redaktorem naczelnym do dziś. Czasopismo było na liście B Ministerstwa i weszło do programu MNiSW „Wsparcie czasopism” co stanowi znaczące potwierdzenie jakości periodyku. Za tę aktywność należy się Habilitantowi szczególne uznanie. Natomiast pozostałe osiągnięcia w zakresie popularyzacji nauki są bardzo skromne. Eksperckich brak.


## Podsumowanie i konkluzja

W dorobku naukowym dr. Jarosława Chodaka traktowanym całościowo, który prawie wyłącznie dotyczy zagadnienia rewolucji, odnajduję nieliczne elementy, które mogą uzasadniać nadanie mu stopnia doktora habilitowanego. W szczególności, Habilitant opisał jak współcześnie organizowane są rewolucje niebrojne, dokonał analizy mechanizmów masowej politycznej mobilizacji, mechanizmów aktywnej promocji rewolucji i dyfuzji wzorów jej przeprowadzania. Ponadto wniósł wkład w popularyzację na gruncie polskich nauk społecznych pojęcia 'rewolucje niebrojne'. W moim przekonaniu jest to pojęcie bardzo trafne i przydatne w analizie współczesnych zjawisk o charakterze rewolucji politycznych. Jednocześnie dorobek dr. J. Chodaka obciążony jest wieloma bardzo poważnymi wadami, z których najpoważniejsze przedstawiłem powyżej. A w podsumowaniu położę nacisk na: brak ramy teoretycznej jego analiz w postaci teorii państwa, dezinterpretację wielu ważnych pojęć i wybitnie idiograficzny charakter artykułów i monografii. Przypomnę także pominięcia literaturowe, w szczególności zignorowanie bogatego dorobku polskich badaczy rewolucji.

Ocena spełniania pozostałych kryteriów habilitacyjnych też jest niejednoznaczna. Duże organizacyjne zaangażowanie w popularyzację nauki, spory dorobek dydaktyczny, ale jednocześnie brak grantów, brak cytowań, brak zagranicznych publikacji.

**Wniosek:** uważam, że dorobek naukowy dr. Jarosława Chodaka spełnia minimalne warunki, aby uznać, że wnosi on znaczący wkład do rozwoju dyscypliny, o którym mowa w art. 16 ust.1 Ustawy o stopniach i tytułach naukowych, i stawiam wniosek o kontynuowanie postępowania habilitacyjnego zmierzającego do nadania doktorowi Jarosławowi Chodakowi stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki socjologiczne.

Warszawa 11 lutego 2020 roku



/Jacek Raciborski/